Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 175

Kraków, wtorek 4 sierpnia 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicę miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.676

—o—

Zapowiadany **chaos** z początkiem lipca — z początkiem sierpnia wchodzi w stadjum nasilenia — by z początkiem września objąć całe szkolnictwo.

Ale bronić się też muszą i będą reagować rodzice, których dzieci stłoczy się w sali ponad maksymalną cyfrę. Jeszcze gorzej: podobno krakowskie kuratorjum przyjęło zasadę, że w gimnazjach nie będzie oddziałów równoległych klas pierwszych. Cóż się ma stać z dziećmi już wpisanemi do gimnazjów? Czy mają wrócić do szkoły powszechnej? Czemuż ich tedy poddawano torturom egzaminacyjnym, czemuż ściągano z rodziców taksy egzaminacyjne, wstępne, dodatki na koła rodzicielskie i to w ostatnich dniach miesiąca?

Co za bałagan, jakie rozgoryczenie u rodziców i dzieci. Taki pierwszoklasista paradował już przez 8 tygodni w czapce gimnazjalisty — by wreszcie dowiedzieć się, że ma wrócić — sam nie wie dlaczego — do szkoły powszechnej. Nie zazdrościmy losu dyrektorowi, który „po ukazu" musi usuwać dzieci z gimnazjum do szkoły powszechnej.

Nie do pozazdroszczenia będzie los dyrektora szkoły, który będzie musiał skazywać na banicję z gimnazjum do szkoły powszechnej uczniów już zapisanych do I klasy gimnazjalnej.

Kogo ma zostawić, kogo wyrzucić? Najbogatszych czy najbiedniejszych, najzdolniejszych czy mniej utalentowanych? Ależ on jeszcze ich zdolności nie zna. To pewne, że **protekcja będzie decydowała o losie dziecka już w samym zaraniu jego niewinnego życia.**

A może samo Kuratorjum dokona selekcji i wyda dyrektorowi gotową listę kandydatów do gimnazjum i do szkoły powszechnej? Byłoby to zgodne z obecnemi zwyczajami, gdzie dyrektor nie ma głosu przy obsadzaniu posad nauczycielskich, przy przenoszeniu nauczyciela ze szkoły do szkoły — przy puszczaniu nauczyciela w stan nieczynny lub na emeryturę. Nikt o to dyrektora nie pyta. Zresztą po co? dyrektor w szkole to wielkie zero.

Rodzice! — już czas zacząć zabiegi o pozostawienie dzieci już wpisanych w gimnazjum. Gdyby taki jeden czy drugi sanator skarbu umiał liczyć — to doszedłby do przekonania, że kasa skarbowa na klasie gimnazjalnej z taksy administracyjnej zarobi po opłacie nauczycieli kontraktowych czy tymczasowych według klucza rządowego — gdy tymczasem nauka takiej klasy w szkole powszechnej obciąża całkowicie kasę skarbową bez żadnego zwrotu w postaci taksy szkolnej. I gdzież tu jaka oszczędność przy spychaniu klas gimnazjalnych do szkoły powszechnej? Oto przykład:

Klasa liczy 45 uczniów; 10% uwolniono całkiem od taksy administracyjnej, 21 płaci całą taksę po 150 zł., czyli rocznie 3150 zł., 20 płaci połowę, tj. po 75 zł. czyli rocznie 1500 zł. Suma wpłat wynosi rocznie: 4650 zł. Przy 30 godzinach tygodniowo po 3 zł. 13 gr., nauczyciele etatowi tymczasowi kosztują skarb rocznie: 4507 zł. 20 gr. czyli państwo zyskuje na takiej klasie gimnaz. 142 zł. 80 gr. rocznie — a w szkole powszechnej musi tę klasę państwo opłacić w całości. I gdzież tu jest oszczędność na redukcji klas gimnazjalnych — a przerzucaniu ich do szkoły powszechnej. Tu nawet ślepy i głuchy zrozumieć potrafi. Szkoda materjalna jasna i widoczna, nie mówiąc już o innej, płynącej ze stopnia nauczania. Rozumielibyśmy tę redukcję klas gimnazjalnych na korzyść szkoły powszechnej, gdyby w myśl konstytucji nauka w gimnazjum była bezpłatna. Nie chcemy już o tem mówić, że podatek szkolny jest najmarniejszym podatkiem, który wcześniej czy później zemści się srogo na społeczeństwie i państwie w formie zbarbaryzowania społeczeństwa i osłabienia państwa.

Białe plamy

Niedzielny numer „Naprzodu" znowu się pojawił upstrzony białemi plamami. Na str. 5 został w całości skonfiskowany wierszyk satyryczny o redukcjach, a na str. 6 uległy konfiskacie dwa miejsca w artykule p. t. „Signum temporis". Ten grad konfiskat, spadających na „Naprzód", to także „signum temporis" (znak czasu). Białe plamy mówią więcej i wyraźniej o czasie, w jakim żyjemy, aniżeli skonfiskowane słowa...

„Szwagier ministra"

W KASIE CHORYCH MIASTA LWOWA

Czytamy w „Dzienniku Ludowym":

„Administratorem sanatorjum lwowskiej Kasy chorych **w Szkle**, zrobiono w tym roku niejakiego **Buzalewicza** z Wilna. Jakieś indywiduum mocno protegowane. Aby ten administrator mógł przyjechać, wysłała mu Kasa pieniądze telegraficznie do Wilna. Ale ani pieniędzy, ani administratora. Okazało się, że oczekiwany administrator pieniądze przepuścił i do Lwowa nie miał za co przyjechać. Musiano posłać pieniądze poraz drugi, ale już na adres zaufanego człowieka, który z z konwojentem wysłał z Wilna tę cenną przesyłkę.

Droga z Wilna prowadziła przez Warszawę, — gdzie Buzalewicz wydostał od kogoś pieniądze na ubranie, gdyż był strasznie obdarty. Ale ubrania nie kupił, pieniądze stracił, a konwojent kupił bilet do Lwowa, dopomógł mu wsiąść do pociągu i tak oczekiwany administrator sanatorjum w połowie czerwca dotarł z trudem do Lwowa, a następnie do Szkła. Wyznaczono mu pobory 250 złotych, mieszkanie i całe utrzymanie dla niego i żony. Ale zaraz się okazało, że nowy administrator nie ma wyobrażenia ani o administracji, ani o prowadzeniu ksiąg. **Opowiadał szeroko, że jest „szwagrem ministra" i może z sanatorjum wszystkich powyrzucać, wywoływał ustawicznie awantury z kuracjuszami, nic nie robił, tylko zapijał się w szynku miejscowym.** Z powodu ustawicznych awantur doszło wreszcie do tego, że **musiano wezwać policję**.

Ostatecznie zawieszono w urzędowaniu tego kosztownego administratora, **nie wypowiedziano mu jednak miejsca**, mimo, że wypowiedzano wszystkim od lat, pełniącym tam służbę pracownikom.

Ciekawe, jak się ta sprawa skończy, bo Buzalewicz ciągle grozi, że jest „szwagrem ministra"...

Czas odnowić przedpłatę na sierpień

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny. Dnia 1 sierpnia 1931. Sygn. IV Pr. 90/31. Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 30 lipca 1931 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 171 z daty 30 lipca 1931 r. z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 2 pod tytułem „Urzędnikom na pokrzepienie" w ustępie od słów „W czasach sanacyjnych" do słów „gdzie tam" i od słów „Lecz sfery" do słów „całej demokracji", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z § 300 u. k. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych ustępów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. IV. Natomiast uchyla się zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 30 lipca 1931 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 17 z daty 30 lipca 1931 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 2 pod tytułem „Urzędnikom na pokrzepienie" w ustępie od słów „Za wszystkie grzechy" do słów „w czasach pomajowych", od słów „Nie wypominajmy" do słów „zawsze będą", albowiem treść tych ustępów powyższego artykułu nie zawiera znamion żadnego przestępstwa. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. wiceprezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Szymański wr.

Dzień jego powrotu

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 2 sierpnia.

Wczoraj nagle, bez uprzedzenia powrócił p. marszałek Piłsudski z Pikiliszek. Udało się jeszcze w ostatniej chwili strąbić kilku dygnitarzy jako asystę przy przyjęciu na dworcu, ale sfery rządowe, tj. pp. ministrowie byli zaskoczeni. Przecież nawet p. premjer, przebywający na urlopie w sąsiedztwie posiadłości p. marszałka, nie wiedział o zamiarze powrotu i nie przyjechał razem do Warszawy — spodziewają się go jutro.

Wszyscy zachodzą w głowę, co spowodowało ten nagły powrót. Bo wyjaśnienie, że ciągłe deszcze uprzykrzyły p. marszałkowi pobyt na wsi, jest zbyt naiwnem, aby miało trafić do przekonania. Zresztą p. Piłsudski nie zatrzymał się w Belwederze, lecz pojechał do Sulejówka, a deszcze tam czy tu — to wszystko jedno. Trzeba więc szukać innego wytłumaczenia tej niespodzianki i nie brak wytłumaczeń.

Powiada do mnie jeden z albo bardziej wtajemniczonych albo lepiej odgadujących ludzi, że jest już od paru lat regułą, że p. Piłsudski lubi zaskoczyć tak przeciwników jak i zwolenników. Nikt nie wie, co jutro przyniesie; wszyscy czują, że się na coś zanosi, rachują i kombinują aż stanie się — coś całkiem przeciwnego, niż uważano za pewne. P. Piłsudski umie zachować tajemnicę; zresztą z kim miałby się z nią podzielić, kiedy faktycznie niema koło siebie ani jednego zaufanego człowieka, tylko ślepych wykonawców rozkazów.

Niespodzianka sobotnia — wedle ogólnego przypuszczenia — jest wstępem do dalszych, większych niespodzianek. W szeregu kombinacyj, jakie od soboty wieczór do dziś w południe się zrodziły, niema ani jednej, któraby odnosiłaby się do p. premjera Prystora. Ten, powiadają, jest mocny i niema powodu obawiać się, że mu pewnego dnia, jak jego poprzednikowi, każą czuć się chorym czy zmęczonym. Natomiast inne kombinacje obejmują wszystkich innych ministrów, nic też dziwnego, że panuje wielka niepewność, bo jakże z ochotą pracować, kiedy się nie wie, czy się będzie owoce tej pracy oglądało?

Wszystkie przypuszczenia, kombinacje i plotki — tych jest najwięcej — wychodzą z jednego założenia, mianowicie że Józef Piłsudski zmienił front swój, a zatem i państwowy na wyłącznie gospodarczy. Niewiadomo, czy z własnej inicjatywy czy po zapoznaniu się z prawdziwym stanem rzeczy z raportów pp. Prystora i Jana Piłsudskiego, p. marszałek miał postanowić główną uwagę poświęcić sprawom gospodarczym. Do tego potrzeba, czego zainteresowani najwięcej się obawiają, zmiany ludzi, albo zupełnego pozbycia się pewnych ludzi. Jak zwykle w takich wypadkach w ostatnim czasie się działo, wyciąga się na jaw dawno zapomniane nazwiska ludzi, którzy mają pomagać p. marszałkowi w uruchomieniu stojącej co chwila maszyny.

Z powagą, na jaką kogo stać, różni ludzie wskazują na rozszerzenie zakresu upodobań p. marszałka na sprawy, których przedtem unikał, któremi nawet pogardzał. Wiedziano przecież, że Józef Piłsudski interesuje się bezpośrednio sprawami wojskowemi i dlatego jest i ministrem spraw wojskowych i generalnym inspektorem sił zbrojnych. Wiedziano, że zastrzegł sobie naczelne kierownictwo polityką zagraniczną i stąd też pochodzi obecna tej polityki bierność: gdy pan jest na urlopie, praca spoczywa. W legendarnej umowie, którą p. Piłsudski miał zawrzeć z nominalną byłą głową państwa, miała być mowa właśnie tylko o wojsku i polityce zagranicznej i — z umową czy bez umowy — tak faktycznie było.

Cóż, czasy się zmieniły i na czoło spraw państwowych wysunęły się sprawy gospodarcze i one nadają ton i barwę całej polityce, o ile się ją wogóle prowadzi. Bo, jak każdemu furmanowi wiadomo, można prowadzić zaprzęg, trzymając lejce mocno w dłoniach, albo można dać się zaprzęgowi unosić, gdy lejce wloczą się po ziemi. Pierwsza ewentualność — to jest świadome celu i środków robienie polityki; druga to pływanie z prądem, nad którym się nie panuje. Taką też była i jest nasza polityka gospodarcza aż nareszcie „miarodajny czynnik" uznał, że tak dalej być nie może i postanowił lejce ująć we własne ręce względnie powierzyć je innym, niż dotąd, rękom.

Tak tłumaczą, nie przyjmuję za to odpowiedzialności, nagły powrót do Warszawy i wyniknąć z tego mające następstwa. Rozumie się, że — jak już nieraz się zdarzało — może się stać coś wręcz przeciwnego, niż się przypuszcza; można się omylić co do czasu zmian i ludzi nowych, ale w gruncie rzeczy: co to wszystko pomoże, kto właściwie wśród całej falangi chętnych do zastąpienia obecnych jest w stanie zrobić więcej, niż ci, którzy dotychczas — nic nie robili? W każdym razie ogólny pogląd jest takisam, jakiemu dałem wyraz w korespondencji z przed kilku dni: w sanacji coś jest w nieporządku, pan jej i władca postanowił we własnej osobie, nie przez posłańców, przypatrzeć się rzeczom, a że z tego przypatrywania się wynikną nieprzyjemności dla pewnych ludzi — ha, taki jest los tych, którzy zdecydowali się iść w służbę nie idei, a interesu.

„Państwotwórcze" pijaństwo

TRZEŹWOŚĆ PROWADZI DO... BOLSZEWIZMU

Wychodzi mało komu znane pisemko sanacyjne „Gospodarz Polski", redagowane przez *Bojkę*. Wobec uchwały stronnictwa ludowego, wzywającej ludność wiejską do wstrzymania się od picia i palenia, pisemko to takie prawi kazanie:

„Śliska to i niegodziwa droga, na którą wystąpili panowie ludowej partyjnej opozycji. Bo wiedzie ona wprost do bolszewizmu, do ruiny Państwa, do rozkładu. A chyba tego chłop polski nie pragnie! Nie po to została wywalczona nasza niepodległość i nie po to z krwi przelanej i z ciężkiego trudu chłopskiego stworzona została własna nasza polska państwowość, aby teraz dla dogryzienia Rządowi panowie przywódcy opozycyjni pchali ludność do bojkotu kas państwowych i do czynów wymierzonych przeciw Polsce".

PIJE KUBA DO JAKÓBA

Pod powyższym tytulikiem zamieszcza na ten temat katowicka „Polonia" następujący „mały feljeton":

Właśnie zamierzałem odzwyczaić się od palenia, w myśl „przedwojennych" haseł o wstrzemięźliwości i szkodliwości tytoniu, gdy wpadła mi w ręce gazeta.

Okazuje się, że władze dokonały w lokalu stronnictwa ludowego w Warszawie konfiskaty odezw, nawołujących ludność wiejską do nieużywania alkoholu i wstrzymania się od palenia tytoniu.

Niema się co wykręcać! Trzeba widocznie palić, pić i popierać państwowy monopol!... I pomyśleć tylko, że ja, obywatel lojalny, w lekkomyślny sposób chciałem postąpić karygodnie i odzwyczaić się od popierania monopolu tytoniowego!

Wyobrażam sobie, jak mój stróż, Kalasanty Gorzała, do swej połowicy, która go maltretuje za alkoholizm, przybiega z numerem Kurjera i woła:

— Spróbuj mnie, babo, tera uderzyć, jak przyjdę pijany, a zara pójdę do „władzy" i będziesz skonfiskowana!...

Z powyższego zarządzenia władz wynika jasno, że... naród nie powinien bojkotować monopolu, że to jest niepatrjotycznie, niepaństwowo, nielojalnie... Niech pije, bo „kto pije — ten żyje" — twierdzi pijackie przysłowie — a kto nie pije — ten myśli że jest źle, że jest kryzys, że wyżyć trudno itp. refleksje przychodzą mu do głowy.

Każda wypita „kolejka" — to wzrost dochodu monopolu spirytusowego, który w budżecie skarbu niemałą stanowi pozycję. Niechaj więc pije Kuba do Jakóba... bo kto nie wypije — tego we dwa kije — jak głosi stara piosenka na melodję Baczewskiego do słów, prawdopodobnie, państwowej rafinerji spirytusu.

W urzędach, tramwajach, należałoby znieść napis: „Nie palić"... skonfiskować je!...

Pozatem wartoby było urządzić tydzień propagandy spirytualjów, przyczem podobnie, jak „stacje benzynowe", ustawione byłyby na ulicach „stacje alkoholowe".

Możliwe, że wpłynęłoby to na wzrost dochodów monopolu, a i ludność przestałaby narzekać na „czasy", będąc „pod datą"...

UCHYLENIE KONFISKATY ODEZWY STRONNICTWA LUDOWEGO

Na wniosek prokuratora przy sądzie okręgowym w Grudziądzu zajęło odezwę stronnictwa ludowego w sprawie wstrzymania się od palenia tytoniu i zaprzestania picia wódki.

Odezwy tej poszukiwano w całym kraju, między innemi robiono w tej sprawie rewizję w sekretarjacie naczelnym stronnictwa, oraz w Krakowie.

Tymczasem sąd grodzki w Grudziądzu decyzją sędziego Rylskiego z dnia 30 lipca uchylił tę konfiskatę, gdyż jak podano w postanowieniu sądu, odezwa ta nie zawiera cech przestępstwa.

Wysoki poziom bezrobocia

263.406 BEZROBOTNYCH ZAREJESTROWANYCH. — 112.986 CZĘŚCIOWO ZATRUDNIONYCH

Bezrobocie w Polsce utrzymuje się na wysokim poziomie. Nadzieje na ożywienie sezonowe zawiodły w znacznym stopniu, o czem świadczą cyfry zarejestrowanych bezrobotnych, nie oddające zresztą rozmiarów bezrobocia w całej jego pełni.

Na ogólną liczbę 263.406 bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 25 lipca, bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco: Górnicy 13.744 bezrobotnych (w tem w Sosnowcu 1.631, w Drohobyczu 1.175, na Śląsku 9.489), hutnicy metalowi 2.962 (w tem na Śląsku 2.095, w Gdyni 364), szklarze 2.725 (w tem Warszawa 498, Piotrków 616), metalowcy 21.753 (Warszawa 3.339, Łódź 1.259, Sosnowiec 1.448, Drohobycz 1.066, Śląsk 6.214, Poznań 818), włókiennicy 23.878 (Łódź-miasto 14.606, Łódź-okręg 2.490, Częstochowa 1.111, Sosnowiec 1.076, Białystok 1.074, Biała 822, Żyrardów 723, Śląsk 639), robotnicy budowlani 18.735 (w tem Warszawa 2.710, Łódź 1.072, Lwów 1.014, Śląsk 4.76, pracownicy umysłowi 29.475 (w tem Warszawa 5.311, Łódź 2.805, Lwów 1.762, Śląsk 3.928, Poznań 2.397, Bydgoszcz 1.148, Sosnowiec 851, Lublin 725, Kraków 741, Białystok 606, Stanisławów 709, Brześć nad Bugiem 738, Wilno 890).

Pośród ogółu bezrobotnych liczba niewykwalifikowanych robotników wynosiła 127.612 osób.

Liczba częściowo zatrudnionych na dzień 25 lipca wynosiła 112.986 osób, z czego przez jeden dzień w tygodniu pracowało 4.551 osób, przez dwa dni 8.724, przez trzy dni 32.616, przez cztery dni 41.006 i przez pięć dni w tygodniu 26.089 osób.

Protesty wyborcze

W początkach lipca zostały wstrzymane rozprawy sądu najwyższego w sprawie protestów wyborczych. Procesy te zostaną wznowione dnia 5 października rozprawą w sprawie protestu wyborczego w okręgu przemyskim.

Wielki dzień na Kongresie Międzynarodówki

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Wiedeń, 1 sierpnia.

Wczoraj przemówiła Międzynarodówka. Kongres uchwalił rezolucję uchwaloną przez komisję a referowaną przez Ottona *Bauera*. Silne słowa tej uchwały, żądania podniesione w niej przez przedstawicieli klasy robotniczej całego świata, słowa solidarności i zaufania przesłane proletarjatowi niemieckiemu, przestroga dla świata kapitalistycznego — to wszystko idzie w świat, w uszy i serca klasy robotniczej i ten głos będzie usłyszany i zrozumiany.

We wczorajszej dyskusji przemawiali najwybitniejsi przedstawiciele międzynarodowego socjalizmu, bez względu na rozmaite języki, w których przemawiano, bez względu na rozmaite odcienie, uwarunkowane specjalnem położeniem klasy robotniczej w różnych krajach — był to przecież wspólny ton, harmonia zrozumienia się i woli, głos przez wszystkich zrozumiany.

Wspaniały szereg mowców przesunął się przez trybunę. Rozpoczął go przywódca socjalistów francuskich tow. *Blum*, wysoka, chuda, o nerwowych ruchach postać, świetny mowca, szczególnie w swym pięknym języku.

Drugim był przedstawiciel niemieckiej soc. demokracji *Breitscheid*, o szlachetnej postawie, metalicznym głosie, z okrągłemi a umiarkowanemi gestami wielkiego mowcy.

Anglik *Latham*, bezpretensjonalny i rzeczowy, mówiący zasadniczo i z poczuciem odpowiedzialności.

Po nim *Huysmans*, były sekretarz Międzynarodówki, bogaty, ruchliwy umysł, który swoje słowa układa w ostre a logiczne zdania.

Algernon *Lee*, poważny i ujmujący przedstawiciel socjalistów amerykańskich, za którym nie wielka wprawdzie stosunkowo siła ale o wielkiej przyszłości.

Na trybunie staje stary przywódca czeskich socjalistów, o siwych włosach i zawiesistych wąsach, *Tomaszek*, mimo starości zachowujący zapał i siłę młodzieńczą.

Pojawia się *Maxton*, mowca angielskiej tzw. niezawisłej partji pracy, odgrywającej na Kongresie rolę liczebnie słabej a „zasadniczo" nieugiętej opozycji: chuda twarz, okolona kruczemi włosami, giest zanadto teatralny jak na zimnego Anglika, ale wielki mowca, który słuchaczy nie przekonywuje wprawdzie o słuszności swych zapatrywań, ale o ich szczerości.

Odpowiadał mu młody ognisty Włoch *Nenni* z całą gorącością swego południowego temperamentu.

Buchinger i *Ronai*, przedstawiciele socjalistów węgierskich, jeden pełen patosu, drugi pełen opanowanej namiętności myśli.

Erlich (Bund w Polsce) — nowa postać na Kongresach międzynarodowych, mądra głowa i spokojny mowca, który umie swe zarzuty ostro formułować.

Litwin *Kairys* opowiada o swych doświadczeniach z faszyzmem w swym kraju.

Odpowiada opozycjonistom *Wels*, który z niemiecką stanowczością odpiera zarzuty, wskazując na specjalne położenie socjalistów w Niemczech, dla których walka o niedopuszczenie faszystów do władzy jest pierwszem zadaniem.

Ostatni przemawia referent Otto *Bauer*, porywający swą wiarą w trwałość przekonań, mimo tylko 3 minut czasu na replikę, mowa bogata w duch socjalistyczny i w wolę proletarjatu do walki.

Polityczną treścią wszystkich mów, z wyjątkiem Maxtona i Erlicha, była zgoda na rezolucję, zaufanie do robotników niemieckich i do niemieckiej partji, była gotowość w chwili największego niebezpieczeństwa do usunięcia wszystkiego, co dzieli a do podkreślenia tego, co leży w międzynarodowej solidarności. Tylko mała, beznadziejna opozycja sądziła, że nie wolno jej zrezygnować w tej chwili z krytyki, wypływającej napewno z motywów idealnych ale nie cofającej się przed niezwykłemi przy tej okazji wyrażeniami.

Słusznie odpowiedział opozycjonistom *Nenni*: „Nie dyskutuje się jak uczeni w piśmie nad tekstami i literami, gdy nad naszemi głowami dach wspólnego domu stoi w płomieniach". A mimo tego nieodpowiedniego w tej chwili tonu głos Kongresu — po prawie jednogłośnem przyjęciu rezolucji — był jasnym, czystym i potężnym głosem całej Międzynarodówki.

Redukcje

REDUKCJE W POZNANIU

Dzienniki poznańskie donoszą, że wedle dotychczasowych danych, zredukowano w Poznaniu w sądzie okręgowym 16, apelacyjnym 12, a w powiatowym 36 osób. Zredukowani należą przeważnie do I i II kategorji, są nimi sekretarze, kanceliści i woźni sądowi.

W urzędzie wojewódzkim zwolniono dziesięciu urzędników kontraktowych.

W urzędach innych, do magistratu włącznie, redukcji nie było żadnych.

REDUKCJA APARATÓW TELEFONICZNYCH

Z Warszawy donoszą: Jeszcze przed rokiem założenie telefonu było całą kampanją. Podanie nie poparte odpowiednią protekcją butwiało w „cedergrenie". Za dużo petentów.. Obecnie nastąpiła radykalna zmiana. W lipcu dyrekcja telefonów otrzymała nienotowaną liczbę zawiadomień od abonentów, że nie zamierzają dalej opłacać aparatu. — Głównie urzędnicy, nie wyłączając wyższych, — zrzekają się telefonów.

Przeciętny dochód automatu wynosił dawniej około 20 złotych dziennie, obecnie spadł do 10.

Jak widać, wracamy do dobrych starych czasów — jeśli mamy coś komuś do powiedzenia, człapiemy doń z wizytą.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ECHA BRZEŚCIA

„Polonia" katowicka donosi co następuje:

W kilka dni po uwięzieniu senatora Wojciecha Korfantego w twierdzy brzeskiej towarzystwo złożone z kilku osób, m. któremi znajdował się oficer 73 pp., porucznik X., komentowało niesprawiedliwe uwięzienie tak zasłużonego działacza, któremu w głównej mierze Polska zawdzięcza przyłączenie Górnego Śląska. W toku rozmowy porucznik X. wyraził swe oburzenie, nazywając aresztowanie sen. Korfantego pogwałceniem prawa, przeciwko któremu należałoby ostro zademonstrować.

Jak wszędzie w dzisiejszych czasach, tak i w tym wypadku znalazł się denuncjant, który słowa porucznika przekręcił i doniósł do dowództwa 73 pp. Następnego dnia porucznik został aresztowany i dopiero po kilku tygodniach zwolniony z aresztów, poczem wytoczono mu dyscyplinarkę i sprawę przekazano sądowi wojskowemu w Krakowie.

W ub. środę rozpatrywał sprawę sąd wojsk. w Krakowie, który uznał por. X. winnym i orzekł degradację i wykluczenie z korpusu oficerskiego.

Wypadek ten nie wymaga komentarzy.

ZNÓW PROCES O OBRAZĘ P. PIŁSUDSKIEGO

W „Gazecie Warszawskiej" Nr. 236 z 2 bm. czytamy:

Przed sądem w Kościerzynie odbyła się rozprawa przeciw p. A. Grutkowskiemu. Akt oskarżenia zarzucał mu znieważenie osoby p. Piłsudskiego. Grutkowski miał opowiadać, że

kilku

miljonów pocztówek". W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary. Koszta ponosi skarb państwa.

O UŁASKAWIENIE KOWERDY

Rodzina zabójcy posła sowieckiego w Warszawie Wojkowa, Kowerdy, który, jak wiadomo, odsiaduje karę w więzieniu grudziądzkiem, czyni ponownie zabiegi w sprawie ułaskawienia skazanego.

Prośbę swą motywuje rodzina Kowerdy złym stanem zdrowia więźnia.

Czarna sobota

Na giełdach światowych znane są „czarne piątki". Jakoś tak się składa, że akurat w piątek następuje panika, papiery spadają na łeb na szyję, tysiące ludzi traci część majątku, straty wynoszą nieraz setki i więcej miljonów. U nas nie piątek a sobota 1 sierpnia był czarną sobotą dla kilku tysięcy rodzin, które pozbawiono utrzymania przez wypowiedzenie głowie rodziny pracy i zarobku. Spotkało to różnych pracowników: takich, którzy siedzieli przy samym wielkim ołtarzu tj. w ministerstwie i takich maluczkich, którzy gdzieś w zapadłej dziurze nauczali ABC — słowem, nikogo nie oszczędzono, nie wybierano i nie dobierano, gilotyna jest demokratycznem narzędziem.

Państwo, uczą nas, jest maszyną a jako taka jest bezduszna, nie zna uczucia litości. Kto temu państwu przeszkadza, kto utrudnia jego funkcje, tego bezlitośnie wyrzuca na bruk, nie oglądając się na następstwa. I nasze państwo — nie wchodzimy w tej chwili w przyczyny — znajduje się w ciężkim położeniu; maszynie grozi brak smarów, bez których może jeszcze jakiś czas ze zgrzytem chodzić, ale nareszcie musi ustać. Jednem słowem, państwo nie ma tyle pieniędzy, ile obecni jego władcy uznają za konieczne dla prowadzenia swej gospodarki.

Wiadoma rzecz: komu zabraknie pieniędzy, ma dwie drogi do ich zdobycia: albo przez powiększenie dochodów albo przez okrojenie wydatków. Nasze państwo nie ma jednak wolnego wyboru między temi środkami, gdyż dochody jego osiągnęły już najdalej wytyczoną granicę — poza nią wyjść już nie może, gdyż nic za nią nie znajdzie. Pozostaje mu tylko jeden środek: zmniejszenie wydatków i ten jest od kilku miesięcy w najszerszem zastosowaniu.

I znowu wiadoma rzecz: konieczność oszczędzania nie jest przez nikogo kwestjonowaną. Różnica w zapatrywaniach na tę konieczność polega jednak na tem, że my — cała opozycja zalecaliśmy ten środek już wtedy, gdy budżet był na warsztacie, podczas gdy tamci — rządząca sanacja — nawrócili się na tę konieczność dopiero wtedy, gdy już zaczęli a razem z nimi państwo tonąć. Pospieszna robota jest zwykle tandetną robotą — taką też jest oszczędnościowa robota sanacji.

Oszczędności zaczęto robić i dotychczas się robi w 99% w wydatkach personalnych. Jaka to prosta rzecz: zmniejszyć liczbę urzędników i pracowników o kilka tysięcy, pozostałym zmniejszyć pobory o kilkanaście procent — okrągła sumka z takiej manipulacji przecież wyjdzie i budżet będzie w porządku. Gdzie tam! Widzieliśmy przecież, że mimo tych oszczędności I kwartał br. budżetowego dał 70 kilka miljonów deficytu, mimo że restrykcje personalne i poborowe działały już od 1 maja. Działały, ale pewne działy pomijały: wojsko i policja wyszły obronną ręką z walki.

Czytaliśmy gdzieś, że także w ministerstwie spraw wojskowych, a jakże, robi się oszczędności, że podobno już w I kwartale zaoszczędzono 1% z preliminarza. Znamy te oszczędności; wszak głośną przed kilku miesiącami była sprawa rozdzielenia takich oszczędności jako remuneracji między wyższe szarże!

Niejedna jeszcze „czarna sobota" czy inny dzień spadnie na rzesze urzędnicze. Pociechę będą miały tę, że przyjdzie p. Sławek czy inny dobrodziej i wytłómaczy im, że ta ofiara jest konieczną i że urzędnicy, ponosząc tę ofiarę, składają dowód najwyższego patrjotyzmu.

SKŁADKI

—o—

NA BIBLJOTEKI WĘDROWNE IM. RYSZARDA WASSERBERGERA dr. Stefan Rosenthal (Lipsk) zł. 25.

NA STRAJKUJĄCYCH CEGLARZY W TARNOWIE złożono w Tarnowie: Miejscowa Rada Zawodowa (Bund) 70 zł., Kolejarze 46'95 zł. Robotnicy elektrowni miejskiej 21 zł. Robotnicy budownictwa miejskiego 27'28 zł. Robotnicy młynów Szancera 17'82 zł. Robotnicy cegielni Bracka 5'45 zł. Budowlani z firmy Okonia 10'10 zł. Robotnicy budowy drogi Tarnów—Mościce 15 zł. Stolarze 8 zł. Baraki na hucie 5'55 zł. Stan. Alski 10 zł. Dr. Alfred Agatstein 10 zł. Mgr. Leon Mütz 10 zł. Mgr. Teodor Simche 5 zł. Dr. Z. R. 5 zł. Dr. Chomet 5 zł. Dr. Weiss 2 zł. Lehrhaupt 3 zł. Drobne składki 1'70 zł. Razem z poprzednio zebranemi 585 zł. 87 gr.

—ooo—

Wiadomości polityczne

—o—

BYŁY MINISTER MATUSZEWSKI W MOSKWIE

W sobotę zrana wyjechał do Moskwy były minister Matuszewski. Zabawi w Sowietach przeszło dwa tygodnie. P. Matuszewski zamierza podobno, po zwiedzeniu Moskwy i Leningradu, wrócić przez Finlandję.

SŁUŻBA WYWIADOWCZA HITLERA

Berliński socjalistyczny „Vorwärts" donosi, iż we wszystkich częściach Rzeszy Niemieckiej istnieją zorganizowane oddziały służby wywiadowczej Hitlera. Wywiad Hitlera opiekuje się przedewszystkiem stosunkami w Reichswehrze i w policji, badając, którzy ludzie i które oddziały mogą uchodzić za „pewne" na wypadek zamachu stanu ze strony Hitlera. Osobistości z wojska i z policji, które nie cieszą się sympatją Hitlera, znajdują się pod stałym nadzorem wywiadu hitlerowskiego.

Bezsensowne brednie „Kurjerka“

(Korespondencja własna „Naprzodu“)

Berlin, 1 sierpnia.

Przyzwyczajeni jesteśmy już do różnego rodzaju tendencyjnych bredni na łamach krakowskiego „Kurjerka“, ale to, co on wysmarował w artykule wstępnym, w numerze z datą 30 lipca, rzeczywiście przechodzi granice zdrowych zmysłów, nawet u najtendencyjniejszego nacjonalistycznego pismaka. Czytamy tam dosłownie taką brednię, jak —

„Do Londynu przyjechali przedstawiciele najbardziej pacyfistycznego rządu angielskiego. W Berlinie zaś najgoręcej wiwatują na jego cześć te grupy polityczne, które w nacjonalizmie i odwecie widzą całą swoją rację istnienia. Natomiast niemieckie grupy demokratyczne, mniej lub więcej szczerze pacyfistyczne, ograniczają się do zwykłej w takich razach wobec wysokich gości kurtuazji.

Do gadania z Hendersonem drą się Hugenberg i stalhelmowiec Seldte, a stoi na boku i milczy niemiecki wódz socjalistów dr. Breitscheid“.

Skąd wytrzasnął „Kurjerek“ **bzdurę**, jakoby jacyś nacjonaliści wiwatowali na cześć MacDonalda i Hendersona? Nic podobnego nie miało miejsca i nawet **nie mogło mieć**, bo peron i plac przed dworcem i przyległe ulice, poprostu każdy kawałek miejsca w pobliżu dworca, były tak nabite przez **członków Reichsbanneru, związków zawodowych i partji socjalistycznej**, że z wielką trudnością udało się policji zrobić przejście dla kanclerza Brüninga i innych dygnitarzy, którzy przybyli na powitanie, z powodu tłoku.

Autor artykułu wstępnego w „Kurjerku“ uznał, że te niezliczone tłumy były... nacjonalistyczne. Dziwniby to byli nacjonaliści, którzy na cześć gościa angielskiego krzyczą: **„Niech żyje Międzynarodówka Socjalistyczna** i jej członkowie MacDonald i Henderson!“. — Ten okrzyk powtarzał się wśród powitań co chwila, jak również okrzyki: „Niech żyje angielski rząd robotniczy!“, „Niech żyją nasi angielscy bracia z Labour Party!“. Wołano także co chwila „Dreifaches Frei Heil“, który to wykrzyknik jest tem dla socjalistów niemieckich, czem „Deutschland erwache!“ dla hitlerowców.

Nie potrzeba zresztą żadnych dowodów, bo każde dziecko w Berlinie wie, że na dworcu i koło dworca Friedrichstrasse znajdował się w poniedziałek o godzinie 5 **cały Reichsbanner berliński** w komplecie i wszyscy wolni o tej godzinie od pracy robotnicy socjalistyczni, na wezwanie władz partyjnych. Stahlhelmowcy i hitlerowcy, którzy się tam wybierali nie po to, aby wiwatować na cześć angielskich gości, lecz, by **demonstrować przeciw nim, nie zdołali** się przedostać **przez tłumy socjalistów** i zostali w tyle za daleko od gości, by ci mogli usłyszeć ich krzyki, tak że demonstracja stała się bezcelowa i nie odbyła się. Tylko **jeden** energiczniejszy hitlerowiec przepchał się w pobliże ministrów angielskich, gdy wychodzili z dworca i wrzasnął: „Deutschland erwache!“ — ale został momentalnie w sposób bardzo niedelikatny oddany w ręce policji. •

Jakkolwiek wiadomość o rzekomem wiwatowaniu nacjonalistów na cześć MacDonalda i Hendersona wywołałaby niewątpliwie wielkie zdziwienie i jeszcze większy śmiech wśród tychże nacjonalistów, gdyby umieli po polsku i mogli czytać „Kurjerka“, to wszystko mógł sobie autor owego artykułu wstępnego wyssnuć ze swej bujnej fantazji niezmąconej znajomością faktu, ale w jaki sposób mógł na trzeźwo napisać twierdzenie, że tow. Breitscheid „stoi na boku i milczy“? Przecież **ten sam „Kurjerek“** podawał depesze informujące, że tow. Wels, Breitscheid i Hilferding **umyślnie odjechali z Kongresu w Wiedniu, by spotkać MacDonalda i Hendersona w Berlinie i o konferencjach, jakie ministrowie angielscy z nimi, jak również z tow. Braunem, premierem Prus, odbyli!**

Już mniejsza o to, skąd wytrzasnął wiadomość, że „Hugenberg i Seldte drą się do gadania z Hendersonem“. To „darcie się“ nie było w żadnym wypadku przez nikogo brane pod uwagę. Ale takie „informowanie opnji“ i wysnuwanie wniosków politycznych z własnych bezsensownych majaczeń to już przechodzi granice tego, do czego nas przyzwyczaiła prasa brukowa! Takie „metody dziennikarskie“ zasługują na napiętnowanie o wiele ostrzejsze, niż je dopuszcza... ustawa prasowa.

Sprawa budowy kolei Kraków—Miechów

Inżynierowie ministerstwa komunikacji prowadzą obecnie prace nad pomiarami na trasie projektowanej linji kolejowej Kraków—Miechów, która ma skrócić komunikację pomiędzy Warszawą a Krakowem; poza tem, wskutek skrótu linji komunikacyjnej z Dęblina do Krakowa o 83 kilometrów otrzyma znaczenie linji transytowej, odciążającej obecnie przeciążony odcinek kolejowy Kraków—Trzebinia—Szczakowa. Znaczenie tej kolei jeszcze się wzmoże po wybudowaniu linji Warszawa—Radom, kiedy odległość pomiędzy Warszawą a Krakowem wyniesie 312 kilometrów, co w porównaniu z obecną odległością Krakowa od Warszawy 364 klm., da skrót o 52 klm., czyli o jedną siódmą obecnej długości.

Koszt budowy linji kolejowej Kraków—Miechów—Kozłów wraz z niezbędnemi łącznicami wyniesie około 30 miljonów złotych. Rozpoczęcie prac nad budową uzależnione jest całkowicie od kredytów. Prawdopodobnie jednak wstępne prace rozpoczęte zostaną jeszcze w roku bieżącym.

Z życia robotniczego

OPODATKOWANIE ROBOTNIKÓW NA RZECZ BEZROBOTNYCH

Rząd dla zwalczania deficytu budżetowego zaczął stosować oszczędności w wydatkach na bezrobotnych. Najpierw nie zniesiono martwego sezonu i w ten sposób **tysiące bezrobotnych z przemysłu budowlanego pozbawiono prawa do zasiłków podczas martwego sezonu.** Później podniesiono z powrotem składkę do funduszu bezrobocia z 1'8% na 2%, a równocześnie **obniżono zasiłki** o 10 proc., wreszcie od lipca br. **ograniczono akcję zasiłkową** z 17 do 13 tygodni.

Niedawno pojawiły się w prasie sanacyjnej różne projekty, zmierzające do **przerzucenia ciężaru utrzymania bezrobotnych na barki pracujących robotników.** Na G. Śląsku projektowano 5-miesięczną pracę z przymusową oszczędnością na 6-ty miesiąc bezrobocia; później wprowadzenie 6-godzinnego dnia pracy lub ograniczenia pracy — po 3 dni w tygodniu dla dwu zmian robotników. W ten sposób chce rząd zmniejszyć bezrobocie, aby część bezrobotnych zatrudnić kosztem pracujących, którzy przy 6-godzinnym dniu pracy zarobiliby o 25 procent mniej, a przy pracy na 3 dni o 50 procent mniej.

Ostatnio starostowie rozesłali do gmin okólnik z poleceniem tworzenia obywatelskich komitetów niesienia pomocy bezrobotnym. Jako źródła, z których ma się czerpać fundusze na ten cel, wskazano m. in. urządzanie zabaw, przedstawień, dobrowolne ofiary i wreszcie, aby w porozumieniu z przedsiębiorcami **wpłynąć na pracujących, aby się opodatkowali** na ten cel w wysokości 1 lub pół procent od wypłat na czas trwającego silnego bezrobocia.

Aczkolwiek pracujący sami najlepiej znają tragedję bezrobotnych, ich głód, skoro jest niemal 200 tys. bezrobotnych nie pobierających zasiłków, to jednak w większości wypadków pracujący robotnicy sprzeciwili się wszelkim tego rodzaju nakładanym na nich ciężarom na rzecz bezrobotnych. A w pozostałych fabrykach opodatkowali się robotnicy dobrowolnie z własnej inicjatywy, a nie czynników administracyjnych i zebrane fundusze postanowili sami dzielić między bezrobotnych, gdyż do różnych sanacyjnych kierowników gmin nie mają zaufania i nie chcą im powierzyć zebranych funduszów, aby sanatorzy nie wyzyskali tego funduszu do agitacji na rzecz sanacyjnych związków, jak to w wielu wypadkach było.

Ponieważ te próby opodatkowania stałego pracujących na rzecz bezrobotnych coraz częściej są czynione ze strony administracji, przeto musimy w tej sprawie oświadczyć, że **pomimo najlepszej woli ulżenia doli bezrobotnym nie mogą się robotnicy zgodzić na taką formę opodatkowania**, jak to starostowie i gminy sobie poczynają. Przedewszystkiem dlatego, że z jednej strony **rząd prowadzi najostrzejszą walkę z organizacjami robotniczemi**, które nie idą na pasku sanacji, w żadnej sprawie robotniczej nie porozumiewa się z Komisją Centr. Związków zawodowych, nie wysłucha jej opinji, z robotnikami postępuje się bardzo surowo, w każdej robotniczej mieścinie sypią się kary na robotników, prześladowania, protokoły itd. A z drugiej strony przychodzi się do tychsamych robotników z prośbą o ofiary, o pieniądze na rzecz bezrobotnych, których wszak stworzyła sanacyjna gospodarka.

Poza tem uważamy, że wszelkie opodatkowanie się pracujących na rzecz bezrobotnych, bynajmniej nie złagodzi klęski bezrobocia, nie usunie go. Gdyby była taka gwarancja, to robotnicy napewno wysoko opodatkowaliby się, aby raz zwalczyć trapiącą zmorę bezrobocia. Lecz przez składki lub trzy dni pracy **rząd chce osiągnąć dalsze oszczędności w wydatkach na zasiłki, chce z siebie zdjąć ciężar, a włożyć go na barki samych robotników.**

Tego rodzaju projekty nie prowadzą zatem do celu, bo nie znoszą klęski bezrobocia, a dla życia gospodarczego są wręcz szkodliwe. Bowiem zmniejszenie zarobku pracujących o 25 lub 50 procent przez ograniczenie czasu lub dni pracy w tygodniu **zepchnie klasę robotniczą na dno nędzy**, zabije w niej resztki siły nabywczej, doprowadzi do tego, **że i pracujący i bezrobotny będzie nędzarzem, głodującym, spauperyzowanym** — będzie to proletarjat łachmanowy, jeśli już dziś takim nie jest. Zresztą, jeśli są pieniądze na bajońskie pensje dygnitarzy w państwowym przemyśle, na salonki, wyjazdy, przyjęcia, polowania, dożynki, na Maderę, na Strzelców, Legjonistów, Związki związków, na wszelkie innych środków, które mają służyć do walki z klasą robotniczą, jeśli są pieniądze na masowe emerytury dla 30-letnich oficerów; jeśli można było wydać poza budżetem 562 miljonów złotych, to muszą się znaleźć pieniądze na utrzymanie przy życiu tych, co „żywią i bronią“.

Jeśli jednak rząd chce wprowadzić 5-godzinny dzień pracy, czego i my się domagamy, to pod warunkiem, że **będą utrzymane obecne płace.** — Wówczas zmniejszy się bezrobocie i wzmocni siła nabywcza ludności, co może przynieść ożywienie życia gospodarczego.

Z. B.

Międzynarodówka górnicza

Egzekutywa Międzynarodówki górniczej obradowała od 28 do 30 lipca w Wiedniu przy udziale delegatów z Austrji, Niemiec, Belgji, Francji, Anglji, Szwecji i *Polski*. Omawiano szczegółowo sprawozdanie z obrad w Genewie, które doprowadziły do przyjęcia konwencji *o ujednostajnieniu czasu pracy w górnictwie*. Egzekutywa wyraziła wszystkim, którzy przyczynili się do uchwalenia tej konwencji, podziękowanie, oświadczyła jednak, że *konwencja nie odpowiada żądaniom górników* w szczególności co do czasu pracy, postanowień o pracy na powierzchni i godzin nadliczbowych. Międzynarodówka górnicza będzie dalej prowadziła walkę o zupełne przeprowadzenie swych żądań, uznaje jednak, że konwencja zbliża do urzeczywistnienia słuszną zasadę, o którą Międzynarodówka od lat walczy, mianowicie ujednostajnienie czasu pracy w kopalniach. Egzekutywa wzywa należące do Międzynarodówki kraje do robienia wszystkich wysiłków, aby osiągnąć *rychłą ratyfikację umowy*. Międzynarodowemu Biuru Pracy i angielskiemu ministrowi górnictwa tow. Stinwellowi uchwalono specjalne podziękowanie.

POŁOŻENIE W GÓRNICTWIE

Przez dwa dni Egzekutywa obradowała nad sprawą międzynarodowego porozumienia w górnictwie węglowem i po oświetleniu tego zagadnienia ze wszystkich stron uchwalono następującą rezolucję:

„Egzekutywa widzi w dotychczasowych pracach wstępnych Ligi narodów zdatne podłoże dla zwołania zamierzonej międzynarodowej konferencji węglowej. W szczególności Egzekutywa wskazuje na gotowe już propozycje utworzenia przy Lidze narodów urzędu dla gospodarki węglowej, dalej dla podniesienia międzynarodowej produkcji węglowej i umów węglowych.

Międzynarodówka górnicza jest gotową i żąda umożliwienia jej równouprawnionego udziału w współpracy nad temi projektami. Gdyby te poważne usiłowania pozostały bez skutku, Międzynarodówka zajmie się uchwaleniem dalszych środków zawodowych.

Sprawozdanie o sytuacji w przemyśle węglowym w rozmaitych krajach wskazało na bardzo smutny obraz. Najbliższe posiedzenie Egzekutywy odbędzie się *w październiku* w Genewie lub Paryżu.

XIII międzynarodowy kongres esperantystów

W ostatnich dniach lipca nasilenie ruchu cudzoziemców w związku z kongresem esperantystów daje się na ulicach Krakowa spostrzec. Zjechali do Krakowa przedstawiciele przeszło 30 narodowości ze wszystkich stron świata. Cały ruch koncentruje się w gmachu Akademji handlowej, gdzie mieszczą się biura komitetu (poczta, kasy, bufety, księgarnie). Wszędzie słychać język nowy, wszyscy esperantyści porozumiewają się ze sobą bez najmniejszych trudności.

W niedzielę odbył się dalszy ciąg uroczystości. Nabożeństwo odprawione przez ks. A. Cseh, dyrektora instytutu języka esper. w Hadze, następnie uczestnicy, zgromadziwszy się pod pomnikiem Mickiewicza, ruszyli w pochodzie na ulicę Niecałą, gdzie nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej przemianowania tej ulicy na ulicę dra Ludwika Zamenfoha, twórcy Esperanta. Odsłonięcie tablicy zostało poprzedzone przemówieniem wiceprezydenta dra Klimeckiego, poczem prof. Bujwid przełożył przemówienie to na esperanto i dziękował zebranym za liczne uczestnictwo. Odśpiewanie hymnu „Espero“ zakończyło uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej.

Dalej pochód liczący ponad tysiąc uczestników udał się na Wawel, gdzie odbyło się wspólne zdjęcie na tle kaplicy Zygmuntowskiej. W pochodzie zwracały uwagę oryginalne stroje narodowe Czechów i Słowaków. Wśród uczestników kongresu wyróżniają się dwie postacie księży marjawitów, biskupa Feldmana i Adama Furmanika.

W poniedziałek rozpoczął Kongres obrady na plenarnem posiedzeniu. Na porządku dziennym były referaty o propagandzie języka Esperanto przez odczyty, filmy dźwiękowe, literaturę itd. — Po południu rozpoczęły się wykłady „Uniwersytetu letniego“. W program wykładów wchodzą prelekcje związane z gospodarczem znaczeniem turystyki. Pierwszy wykład o znaczeniu turystyki dla umysłowego rozwoju wygłosił prof. dr. Witold Wilkosz.

Jac.

Z TEATRU

Bagatela: Gościnne występy St. Wysockiej i Ireny Solskiej.

„Święty płomień“, który na pierwszy ogień poszedł podczas obecnej gościny obu znakomitych artystek jest sztuką dobrze znaną w Krakowie — z teatru miejskiego, a nadto z tejże Bagateli — w interpretacji żydowskiej trupy p. Polockiej.

Zgóry wiadomem było, że pani Wysocka posiada w tej sztuce rolę wyśmienitą (pani Tabret). Znacznie skromniejszem zadaniem pielęgniarki zadowoliła się p. Solska — być może ze względu na szczupły zespół. Ale samozaparcie się to okazało się niepożądanem...

Świetną artystkę odzyskaliśmy w warunkach, które złożyły się na jej największe triumfy — w sztuce, opartej na lekkim djalogu z domieszką, przez p. Solską ulubioną: kokieterji i żartobliwości. Tu swoim kunsztem wycyzelowała tekst „Burzy w szklance wody“ — i całemu zespołowi nadała więcej ożywienia.

A propos tego zespołu. Uważano, że zawita do nas szkoła p. Wysockiej. Tymczasem jest to grupa, złożona z różnych roczników, począwszy od p. Wybrańskiego, należącego do starszej generacji, a kończąc na p. Surzyńskim, który, dodam, z młodzieńczym wdziękiem i dużą szczerością odegrał w „Burzy“ rolę akademika.

Sądząc z wykonania tych dwóch utworów — z tak odmiennego zakresu, mamy tu do czynienia z siłami, celowo dobranemi, składającemi się na całość w każdej roli, co najmniej poprawną. Obok koryfeuszek tej trupy wyróżniał się p. Mirski. który w „Świętym płomieniu“ do roli nieszczęśliwego lotnika, przykutego do fotela, wprowadził tyle tajonego, a następnie wybuchającego bólu, że przewyższył obu swoich poprzedników; w komedyjce zaś p. Jastrzębca-Załeskiego stworzył wybornie zaobserwowaną postać dogadującego wszystkim lekarza. Może tylko co do wieku (starszego) uzgodnił tę postać bardziej z typem, który go nęcił (starszy wiek wyciska więcej cech charakterystycznych), niż z tem, co miał autor na widoku.

Zast.

Ze sportu

WISŁA—POGOŃ 2:2 (1:1). Naogół gra obu zespołów zadowolniła, choć miejscami była ona bezplanowa i nudna. Do przerwy zaznaczyła się wybitna przewaga Wisły, która dzielnie wspomagana przez pomoc przeprowadzała ładne ataki. Pogoń w tym okresie, mając słońce przeciwko sobie, nie usprawiedliwiała zajmowania czołowego miejsca w tabeli ligowej. Grała niecelowo i prymitywnie. Kossokowi, który był pilnie strzeżony przez dwu przeciwników, nic się nie udawało. Dopiero tuż przed pauzą Pogoń się rozegrała. Po przerwie pierwsze dwadzieścia minut należą do Pogoni, której ładna gra spotyka się z uznaniem. Potrafiła ona nawet uzyskać prowadzenie, tak, że zanosiło się na jej wygraną. Atoli dzięki Reymanowi Wisła zdobywa wyrównującą bramkę. Od tej chwili gospodarze są stroną atakującą. Pogoń ogranicza się do rozpaczliwej miejscami obrony. Końcowy wynik 2:2, jakkolwiek odpowiada stosunkowi sił, nie jest odzwierciedleniem sytuacyj podbramkowych, wedle których Wiśle należałoby się nieznaczne zwycięstwo. Bramki dla Wisły strzelili Balcer i Reyman. Dla Pogoni Niechcioł zdobył obie bramki. Z Wisły wyróżniła się cała pomoc oraz Rejman i Balcer. Czulak był znacznie lepszy od Adamka. Z Pogoni na wyróżnienie zasługują Kossok, Niechcioł i Albański. Sędziował mało zadawalniająco p. Nawrocki z Poznania. Publiczności sporo.

WAWEL—OLSZA 4:1, WAWEL—ZWIERZYNIECKI KS 2:0, KROWODRZA—LEGJA 4:1, GRZEGÓRZECKI KS—ŁOBZOWIANKA 2:1. — Zwycięstwem tem zakwalifikował się Grzegórzecki do rozgrywek międzygrupowych o mistrzostwo klasy B.

GARBARNIA—HAKOAH (Bielsko) 11:3. Wysokocyfrowe zwycięstwo drużyny krakowskiej, która pokazała w Bielsku piękną grę.

RUCH—LEGJA. Niespodziewane zwycięstwo Ruchu na boisku Legji.

CZARNI—LECHJA 3:2. Ciężko wywalczone zwycięstwo Czarnych.

IV. MIĘDZYNARODOWY WYŚCIG TATRZAŃSKI odbędzie się w tym roku 16 sierpnia, jak zwykle, na trasie Zakopane—Morskie Oko. Wyścig ten wchodzi, jak wiadomo, do rozgrywek o mistrzostwo górskie Europy. Już dzisiaj lista zgłoszeń wykazuje nazwiska najlepszych zawodników światowych, tak, że wyścig ten będzie naprawdę „międzynarodowym“. W kategorji wyścigowej zgłosili się już Hans v. Stuck, zwany „królem gór“, zeszłoroczny mistrz górski Europy węgierski zawodnik Hartmann. mistrz Szwajcarji Markiewicz, niemiecki zawodnik Jellen, z polskich zawodników były mistrz Polski J. Ripper, Hołuj, Liefeldt. W kategorji sportowej największe zainteresowanie budzi start Caraccioli na Mercedesie, Schmidta (Czechosłowacja) na Austinie, barwy rumuńskie będzie reprezentował p. Nanu, z Włoch przybędzie p. Gerardi na Alfa Romeo i książę Lobkowitz (Czechosłowacja). Z zawodników polskich ujrzymy na starcie p. Januszkowskiego, hr. Sumińskiego, Reima, Radomira, Boguckiego, który obecnie ma najlepszą punktację w mistrzostwie Polski, p. Koźmianową, Widawskiego, Fruhlinga i innych.

Niemniej ciekawie zapowiada się wyścig motocyklowy, na który Austrja wysyła znanego kierowcę Schneeweisa, Niemcy Adama Herberta i Ischingera, również spodziewać się należy startu znanego rekordzisty Hennego. Motocyklistów polskich będą reprezentować hr. Alvensleben, Negengast, Damski, Kustanowicz, Rudawski, Malicki i inni. Wyścig tatrzański poprzedzony będzie jazdą plakietową do Zakopanego, na którą już poza wieloma poszczególnemi zgłoszeniami zapowiedziały przyjazd gremjalny wycieczki z Rumunji, Niemiec i Czechosłowacji. Przebieg wyścigu będzie transmitowany przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja z najsilniejszym dziś w Europie Raszynem na czele.

KRONIKA

Rewizja w redakcji „Piasta“

Stosownie do pisma Starostwa Grodzkiego w Krakowie z dnia 28/7 1931 L. P. 240/31 proszę o zamieszczenie po myśli § 19 ust. prasowej z 17/XII 1862 L. 6. Dz.u.p. ex 63 następującego sprostowania artykułu z napisem: „Rewizja w redakcji Piasta“, zamieszczonego na stronie 5 w Nr. 169 czasopisma „Naprzód“ z daty 28/7 1931:

„Nieprawdą jest, że lokal redakcji „Piasta“ w czasie nieobecności współpracowników został przez organa PP. otworzony siłą i bez świadków rewidowany; nieprawdą jest, że organa PP. w czasie rewizji zrywały podłogę, oraz nieprawdą jest, że jedynie nakazem sądowym zawiadomiono o dokonanej rewizji, — natomiast prawdą jest, że organa PP nie otwierały lokalu siłą, że rewizję przeprowadziły zgodnie z obowiązującemi przepisami przy obecności dwóch świadków, oraz że rewizja przeprowadzona została przez organa PP na podstawie nakazu Pana Sędziego śledczego z dnia 24 lipca 1931 L. III. K. 544/31.

Wicekurator rejonu VIII: Dr. Łaba.

—ooo—

TUR

WYCIECZKA DO OBOZU LETNIEGO CZERWONYCH HARCERZY

Wśród radosnych śpiewów uśmiechniętych czerwonych harcerzy TUR spędzili towarzysze ubiegłą niedzielę w Kobyłanach. TUR urządził bowiem miłą wycieczkę do obozu letniego czerwonych harcerzy, aby spędzić dzień razem z najmłodszemi kadrami Tow. Uniw. Robotniczego. — Wycieczka była niezwykle liczna. Koleją i furkami przybyli starsi towarzysze, a dzielna drużyna czerw. harcerzy z Łobzowa i doskonale rozwijające się Koło krajoznawcze org. mł. TUR przybyły pieszo z Krakowa. Trzy pokolenia proletarjatu krakowskiego spędziły na miłej pogawędce niedzielę wśród pięknej pogody. W rannych godzinach po zwiedzeniu wzorowo prowadzonego obozu czerwonych harcerzy przez tow. Cieplelakową, udali się wszyscy do uroczej doliny będkowskiej. Tam tow. dr. Feliks Gross, prezes Rady hufca krakowskiego, odbył z młodymi czerw. harcerzami pogadankę, poczem wśród przemiłego nastroju zabawiono się wesoło. W godzinach popołudniowych w obozie czerw. harcerzy spędzono czas na pogawędce i przysłuchiwano się dziarskim śpiewom najmłodszej drużyny proletarjackiej. Słońce już zachodziło, kiedy dzielna drużyna z Łobzowa opuszczała obóz, aby udać się pieszo do Krakowa. Żegnano ich serdecznie. Czas przyszedł i na resztę gości obozu. Furmanki stały gotowe do odjazdu — prezes TUR tow. Korolewicz pożegnał młódź harcerską, życząc jej wesołej zabawy i zdrowia. Małe dzieciaki dziękując za życzenia, pożegnały odjeżdżających „Czerwonym sztandarem“.

Mile spędzona niedziela wśród czerwonych harcerzy TUR w Kobyłanach, pozostawiła w sercach uczestników wycieczki niezatarte wrażenie. Mimo braku funduszów, mimo braku subwencji gminy i rządu, któremi obdarzyły te władze wszystkie kolonje, a nie dały robotniczej — stworzył proletarjat krakowski piękną kolonję dla swoich dzieci i szczyci się tem, że ciężko zapracowanym groszem przyszedł z pomocą potrzebującym świeżego powietrza dzieciom najbiedniejszych robotników.

PIĘĆ DNI IDZIE LIST Z WIEDNIA DO KRAKOWA. Dopiero przed kilku dniami zwróciliśmy poczcie uwagę na niezwykłe spaźnianie się listów z Wiednia. Dziś mamy nowy fakt: list nadany do redakcji — wedle stempla pocztowego — *29 lipca* doręczono nam *3 sierpnia*. Rozumie się, że w ciągu tego czasu przesłane nam wiadomości były już spóźnione tak, że z nich już użytku zrobić nie możemy. Czy poczta nie ma na takie szkodnictwo rady? Przecież z Krakowa do Wiednia nie jedzie się dłużej jak 12 godzin, dlaczego list ma iść 5 dni? Równocześnie z powyższym listem otrzymaliśmy list nadany 31 lipca, a więc o 2 dni później i ten spotkał się z poprzednim. Ładne porządeczki.

ZAMKNIĘCIE SEZONU LETNIEGO W PAŁACU SZTUKI. Po bardzo owocnej pracy i ruchliwości Tow. Przyj. Sztuk Pięknych zamknęło Pałac Sztuki, a równocześnie sezon letni. Otwarcie nowych wystaw i inauguracja sezonu jesiennego odbędzie się w połowie września. Nowy sezon obfitować będzie w szereg bardzo ciekawych wystaw, w tem wystawa pewnych dzieł zagranicznych, o czem doniesiemy w swoim czasie. Losowanie dzieł sztuki między posiadaczy akcyj (biletów rocznych) odbędzie się w październiku. — Przedtem urządzona będzie wystawa dzieł przeznaczonych do losowania. Ubiegły sezon był pod każdym względem niezwykły i nasze Tow. Przyj. Sztuk Pięknych znowu wysunęło się na czoło podobnych Towarzystw w Polsce. Jest to istotnie dziś najbardziej żywotna instytucja artystyczna w Krakowie, która nadaje piętno specjalne podwawelskiemu grodowi. Podczas zamknięcia Pałacu Sztuki przeprowadzony będzie gruntowny remont salonów wystawowych.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK KOLEJARZA W CZASIE PRACY. Dnia 1 sierpnia o godz. 5'35 po południu, potrącony został przez maszynę pociągu towarowego na stacji Kraków—Płaszów hamulczy kolejowy Stanisław Stec, tak nieszczęśliwie, że doznał złamania czaszki. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę pracy w stanie nieprzytomnym do szpitala, gdzie do tej chwili, gdy słowa te piszemy, przytomności nie odzyskał. Stec w chwili wypadku obsługiwał pociąg towarowy. Zajęty pracą nie zauważył nadjeżdżającego po sąsiednim torze parowozu, który Steca potrącił. Liczy on lat 42 i zamieszkały jest w Słotwinie.

SAMOBÓJSTWO CZY WYPADEK. W niedzielę wieczór przywieziono do Krakowa do szpitala nieznanego nazwiska nieprzytomną dziewczynę, którą znaleziono na torze kolejowym w okolicy Chrzanowa. Dziewczyna miała obcięte obie stopy. Wobec nieprzytomności nieszczęśliwej, nie dało się ustalić jej nazwiska, ani szczegółów wypadku.

KRWAWY NAPAD. Wczoraj o godz. 2'35 w nocy wezwano pogotowie ratunkowe do Rakowic, gdzie przed bramą koszar 8 pp. ułanów leżał ciężko pokaleczony Stanisław Majeran, lat 28, pomocnik szoferski. Jak się okazało, Majeran został napadnięty przez nieznanych osobników, którzy zadali mu głębokie rany cięte w lewą rękę i łopatkę i przez lewe oko. Majeran, który skutkiem rany zadanej w oko traci wzrok, przewieziony został karetką pogotowia ratunkowego do szpitala.

TRZY KULE W NOGĘ I BRZUCH ZA KAWAŁEK CHLEBA I MASŁA. Wczoraj o godz. 10'25 przed południem wezwano pogotowie ratunkowe do Nowych Rakowic, gdzie obok szkoły leżał ciężko postrzelony Józef Ryba, lat 22. Jak się okazało, Ryba otrzymał trzy kule rewolwerowe w pośladek, przedramię i brzuch. Ryba postrzelony został przez wojskowego, prawdopodobnie oficera, w chwili gdy uchodził, niosąc chleba i masło, skradzione w osiedlu oficerskiem. Rybę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

POKALECZYŁ SIĘ CIĘŻKO. Michał Wesołowski, lat 35, po wyjściu w niedzielę w towarzystwie trzech przyjaciół i kobiety z restauracji Zbytniewskiego, z niewiadomych przyczyn wpadł w furję i pchnął się kilka razy nożem w piersi, poczem brocząc krwią runął na ziemię. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Wesołowskiego w stanie ciężkim, lecz nie groźnym do szpitala św. Łazarza.

KRWAWE PORACHUNKI. Między Mikołajem Kulczyckim a Józefem Turnackim doszło do awantury na tle osobistych porachunków, w czasie której Turnacki pchnął nożem Kulczyckiego w prawą łopatkę. Wezwane pogotowie ratunkowe po opatrzeniu rannego przewiozło go do szpitala.

ZGWAŁCENIE DWÓCH SŁUŻĄCYCH. Aresztowano Kazimierza Józefka, lat 36, który w towarzystwie siedmiu jeszcze nieznanych osobników, zwabił do stodoły przy ul. Wrocławskiej dwie służące M. B. lat 27 i M. K. lat 26, i tam pod groźbą noży zniewolił je.

SKUTKI PIJAŃSTWA. Franciszek Basista, będąc w stanie podchmielonym, usiłował wejść przez okno z balkonu do swego zamkniętego mieszkania na I piętrze, przyczem pośliznął się i upadł na podwórze domu, doznając ogólnego potłuczenia. Wezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu Basiście pomocy, pozostawiło go opiece domowej.

KRADZIEŻE. Adamowi Zakrzowieckiemu skradziono w nocy z 1 na 2 bm. z zamkniętego mieszkania garderobę, wartości 1.000 zł. Marji Maniowej skradziono 2 bm. z mieszkania przez wybicie szyby w oknie, garderobę wartości 160 zł. Arnoldowi Bleibergowi, na Al. 3 Maja skradziono z kieszeni marynarki 200 marek niemieckich, 15 dolarów i 50 złotych.

W CZASIE DRZEMKI popołudniowej nad brzegiem Młynówki skradziono z kieszeni Karolowi Orzechowskiemu książeczkę PKO na kwotę 132 zł. i 20 zł. gotówką.

WŁAMANIE DO SKLEPU KONFEKCJI DAMSKIEJ. Dnia 3 bm. nad ranem, nieznani sprawcy po wybiciu szyby w oknie wystawowem dostali się do sklepu konfekcji damskiej Salomona Klapholza przy ul. Grodzkiej 65, gdzie skradli 4 pary spodni, 2 ubrania i marynarkę alpagową. Szkoda wynosi 500 złotych.

AWANTURNIK. Aresztowano Franciszka Biegunę, lat 20, który dnia 2 bm. po sprzeczce familijnej wtargnął z nożem w ręku do mieszkania swego brata przy ul. Tureckiej 2 i zdemolował mieszkanie.

ARESZTOWANO Władysława Truchana lat 43, handlarza, Józefa Dębowskiego i Ludwika Sudera za kradzież garderoby wartości 2.000 zł. na szkodę Józefa Weinberga.

ZEGAREK DAMSKI, znaleziony na ul. Madalińskiego jest do odebrania w komisarjacie II. policji, Kościuszki 46.

ZNALEZIONA WIĘKSZA KWOTA PIENIĘŻNA na pl. Kolejowym złożona została przez znalazców w komisarjacie VI policji, gdzie po udowodnieniu własności można ją odebrać.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OPERA I OPERETKA LWOWSKA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś najpopularniejsza opera Bizeta „Carmen" z p. Walewską w roli tytułowej, dyr. Zaleskim jako toreadorem, K. Czarneckim — Don Josem, oraz z udziałem pp.: Hinglerówną, Kisielewskiej, Węgrzynówną, Gruszczyńskiego, Romanowskiego i Syroczewskiego. Przy pulpicie M. Zuna. Tańce hiszpańskie układu M. Statkiewicza. We środę „Ptasznik z Tyrolu", operetka Zellera, która znajdzie w wykonaniu pp. Nochowicz, Hinglerówną, Węgrzynówną, Folańskiego, Gruszczyńskiego, Ruszkowskiego, Szoslanda, Syroczewskiego i Wiśniewskiego. Dyryguje D. Polnizetti. We czwartek premjera opery Czajkowskiego „Mazepa", osnutej na tle poematu Puszkina. Niegrane dotychczas w Krakowie arcydzieło nestora rosyjskich kompozytorów niema nic wspólnego z operą Minheimera pod tym samym tytułem z librettem opartem na tragedji Słowackiego. Główne partje spoczywają w rękach pp.: Hofmanowej, Walewskiej, Łowczyńskiego, Romanowskiego, Wrońskiego, Użelki i Znicza (partja tytułowa). Dyryguje kap. M. Zuna, liczne sceny choreograficzne układu M. Statkiewicza. Między przedostatnim a ostatnim obrazem, wykonanym będzie poemat symfoniczny „Bitwa pod Połtawą".

WYSTĘPY GOŚCINNE TEATRU STANISŁAWY WYSOCKIEJ I IRENY SOLSKIEJ W BAGATELI. Dziś we wtorek trzecia i ostatnia premjera teatru, który w Warszawie występował pod nazwą „Jaskółka", a mianowicie „Dzień jego powrotu" Nałkowskiej. Dramat tak głośnej autorki, która powszechnie uważaną jest za następczynię Zapolskiej, zyska niewątpliwie zasłużone powodzenie, tembardziej, że gra całego zespołu stoi na najwyższym poziomie. Przedsprzedaż biletów codziennie w kasie Bagateli od godziny 10 do 2 i od 4 do 8 30.

DRUGI I OSTATNI WYSTĘP K. KRUKOWSKIEGO oraz zespołu artystów warszawskich, którzy na niedzielnym wieczorze swoim humorem i werwą bawili publiczność, odbędzie się w piątek 7 bm. w Starym Teatrze. Bilety po cenach popularnych od 1—6 złotych są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

LEKARZE-ESPERANTYŚCI zapraszają wszystkich lekarzy i medyków, bawiących w Krakowie, na esperanckie posiedzenie naukowe, które odbędzie się we czwartek 6 bm. o godzinie 9'30 przedpołudniem w sali Towarzystwa lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej 4.

—ooo—

Z Polski

MORDERSTWO W BRONOWICACH MAŁYCH. Między Janem Synowcem, rolnikiem, a Franciszkiem Tyńczyńskim, kolejarzem, w Bronowicach Małych toczył się od dawna spór o miedzę. W nocy z niedzieli na poniedziałek o godzinie 1, na powracającego do domu Tyńczyńskiego napadł podchmielony Synowiec i zelżywszy go, uderzył w twarz. Wzburzony Tyńczyński, wyciągnął w odpowiedzi duży nóż i ugodził nim Synowca w serce. Przebity w kilka chwil po zajściu, zakończył życie, osierociwszy żonę i troje dzieci.

POŻAR ZABUDOWAŃ GOSPODARSKICH. — Wczoraj o godzinie 11 przedpołudniem wyjechała straż pożarna do Modlniczki (za Bronowicami), — gdzie skutkiem wadliwości komina wybuchł pożar zabudowań gospodarskich. Spłonęły dwa domy i stodoła, własność gospodarzy Sikory i Kozania.

O KRADZIEŻY W BANKU POLSKIM W TARNOWIE dowiadujemy się następujących bliższych szczegółów: W piątek zgłosili się do Banku Polskiego pp. starszy asesor kolejowy Kelner i starszy asystent Srebro celem pobrania kwoty 280.000 złotych dla centralnej kasy kolejowej na wypłatę pensyj urzędniczych. Całą tę kwotę wypłacił im dyrektor oddziału p. Słodki. Gdy obaj urzędnicy przeliczyli już całą wypłaconą im kwotę, zauważyli brak paczki 82 banknotów po 100 złotych. Zaalarmowana policja nie ujęła na miejscu nikogo, natomiast dorożkarz, który przed gmachem banku oczekiwał na urzędników, zauważył dwóch osobników, którzy wybiegli z banku i pośpiesznym krokiem oddalili się. Kradzież była przez nich prawdopodobnie dokładnie uplanowana. Pp. Kelner i Srebro nie zostali aresztowani, jak mylnie podaliśmy.

DRUGI NAPAD BANDYCKI NA POCZTĘ. — W dniu 31 lipca między godziną 10 a 11 dwaj nieznani dotychczas osobnicy, z których jeden był zamaskowany, napadli na przeprawie promowej nad rzeką San, w odległości dwóch kilometrów od Niska na pocztyljona pieszego z agencji pocztowej w Pysznicy, powracającego z urzędu pocztowego w Nisku, któremu zrabowali torbę pocztową, zawierającą 4.500 złotych gotówki, list pieniężny na 50 franków, raz inne mniej wartościowe przesyłki.

NAPAD RABUNKOWY NA BANK W BIAŁY DZIEŃ W BORYSŁAWIU. W dniu 31 lipca dokonano niezwykle śmiałego napadu rabunkowego w samo południe na „Bank Ludowy Spółdzielczy", mieszczący się na Wolance. O godzinie 14 trzej uzbrojeni w rewolwery bandyci wtargnęli do lokalu tego banku i po ubezwładnieniu urzędnika Herschdorfera i woźnego Bleiberga zrabowali z kasy 755 złotych gotówką, oraz portfel weksli na przeszło 20.000 złotych. Pościg za sprawcami narazie jest bez rezultatu.

DWÓCH CHŁOPCÓW POD AUTOBUSEM. — Tragiczny wypadek wydarzył się w sobotę o godzinie 17 na ul. Dąbrowskiego, róg ul. Żórawiej. Mieszkający tam dwaj nieletni chłopcy, wybiegali na jezdnię, wpadając pod przejeżdżający w tej chwili autobus, kierowany przez szofera p. Antoniego Wachowiaka z Rogoźna. Autobus siłą rozpędu obu chłopców odrzucił, nie najeżdżając ich kołami. Mimo tej szczęśliwej okoliczności, obaj chłopcy dnieśli ciężkie obrażenia. 5-letni Leszek Kaczmarek legł, brocząc we krwi, a przywołany lekarz stwierdził silny wstrząs mózgu, złamanie podstawy czaszki i ogólne pokaleczenia; 4-letni Leszek Sak odniósł kilka ran, dartych na główce. Straszny ten wypadek wydarzył się w pobliżu domu rodzicielskiego. Chłopcy wybiegli na jezdnię, znajdując się na krótszy czas bez nadzoru. Jak twierdzą świadkowie zajścia, szofer nie zawinił.

SYN ZABIŁ NOŻEM OJCA. Przy ul. Złotej 63 w Warszawie, mieszka 57-letni Leon Wiśniewski. W sobotę wrócił do domu syn jego 26-letni Stanisław, który odsiadywał karę w więzieniu. Ojciec nie chciał wpuścić do mieszkania syna, czyniąc mu wymówki za jego kryminalną przeszłość. Między ojcem a synem doszło do kłótni, w czasie której syn ugodził ojca nożem w serce, kładąc go trupem na miejscu. Wyrodnego syna aresztowano.

POLICJANT ZASTRZELIŁ AWANTURNIKA. W niedzielę rano koło Bazaru przy ul. Stalowej w Warszawie awanturowało się kilku pijanych osobników. Nadbiegło dwóch posterunkowych, na których awanturnicy rzucili się, usiłując ich rozbroić. Jeden z posterunkowych zdążył dobiec do telefonu i zażądać z komisarjatu policji pomocy. Tymczasem i drugi policjant zdołał się uwolnić chwilowo od napastników, wyciągnął rewolwer strzelił w powietrze dwa razy na postrach, a następnie oddał dwa strzały w kierunku napastników. Jednego z awanturujących się, niejakiego Waryszewskiego ugodziła kula w klatkę piersiową. Waryszewski zmarł jeszcze przed przybyciem karetki pogotowia. Wówczas na miejscu wypadku zebrał się tłum, który przyjął groźną postawę w stosunku do policjantów. Wobec niebezpieczeństwa na pomoc przybył oddział policji oraz samochód pancerny z głównej komendy policji. Następnie przybył prokurator i sędzia śledczy. Celem umożliwienia urzędnikom przeprowadzenia śledztwa, ulicę Stalową zamknięto kordonem policji na przestrzeni szeregu domów. Zmarłego awanturnika przewieziono do prosektorjum. Aresztowano brata zmarłego i jednego z awanturników z tłumu, oraz kilka kobiet, które podburzały tłum do wystąpienia przeciw policji.

TRAGICZNA ŚMIERĆ 80-LETNIEGO STARCA.

W sobotę o godz. 16 przy ul. Raszyńskiej 44, miał miejsce tragiczny wypadek. W lokalu Edmunda Dunina, urzędnika magistratu, bawiącego obecnie zagranicą, zamieszkiwał w osobnym pokoju kuzyn jego 80-letni Apolonjusz Sokołowski, emeryt. Staruszek był chory na astmę i od czterech lat nie wychodził z mieszkania. Po spożyciu obiadu usiadł na fotelu przy niskim oknie. W pewnym momencie niewiadomo w jakich okolicznościach starzec upadł z okna II piętra na podwórze. Sokołowskiego, dającego jeszcze oznaki życia, przenieśli do mieszkania dozorca i służąca. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził śmierć wskutek ogólnego potłuczenia i złamania żeber.

TELEGRAMY

POWRÓT WICEMINISTRA KOCA

Warszawa, 3 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Dziś powrócił z Paryża wiceminister skarbu pułkownik Koc.

ZMIANY W MINISTERSTWIE SKARBU

Warszawa, 3 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Z dniem 1 bm. kierownikiem wydziału podatków realnych i finansów samorządowych w departamencie podatkowym ministerstwa skarbu został p. Aleksander **Iwanka**, dotychczas urzędnik głównej komisji statystycznej.

O UŁASKAWIENIE KOWERDY

Warszawa, 3 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Metropolita prawosławny Djonizy jeszcze w lutym br. wystosował dłuższe pismo do ministerstwa sprawiedliwości z prośbą o przedłożenie p. prezydentowi Rzplitej wniosku o ulżenie losu Borysa Kowerdy, zasądzonego na 15 lat za zamordowanie posła sowieckiego Wojkowa.

ZWOLNIENIE MUSIOŁA

Katowice, 3 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Decyzją sędziego śledczego zwolniony został z więzienia prezes Rady nadzorczej Kasy budowlanej Musioł, aresztowany w związku z głośną aferą Otto-Powelskiego. Niewiadomo, czy zwolnienie nastąpiło za kaucją. „Wieczór Warszawski" donosi, że podobno za Musiołem wstawiały się wysoko postawione osobistości ze sfer sanacyjnych.

ROCZNICA ZAMORDOWANIA JAURESA

Paryż, 3 sierpnia. W Panteonie odbyła się wczoraj przedpołudniem uroczystość pamiątkowa ku czci Jauresa w rocznicę jego śmierci. Delegaci partyj socjalistycznych z różnych państw złożyli na grobie Jauresa liczne wieńce i mnóstwo kwiatów. Po południu odbyła się uroczystość w kawiarni „du Croissant", w której Jaures został zamordowany w przeddzień wybuchu wojny światowej. Z okazji tej wmurowano wczoraj w lokalu tablicę pamiątkową.

MASZYNA PIEKIELNA W JUGOSŁAWJI

Belgrad, 3 sierpnia. Ubiegłej nocy wydarzył się **gwałtowny wybuch bomby w pociągu pośpiesznym Zagrzeb—Belgrad** w chwili postoju pociągu na stacji kolejowej **Zemlin**. Wybuch nastąpił w wagonie kursującym bezpośrednio między Monachjum a Belgradem. Skutkiem wybuchu dwie osoby zostały zabite, a szereg innych podróżnych odniósł rany. Zwłoki jednej z ofiar zostały rozpoznane i stwierdzono, że jest to **prof. Brunetti**. W następstwie wybuchu wybuchł pożar, który zniszczył trzy wagony. Przypuszczalnie chodzi o **wybuch maszyny piekielnej zaopatrzonej w palnik zegarowy.**

PLEBISCYT KATALOŃSKI

Madryt, 3 sierpnia. Jak z Barcelony donoszą, wczorajszy plebiscyt w sprawie przyjęcia projektu konstytucji prowizorycznego rządu katalońskie go przyniósł **wielkie zwycięstwo** zwolennikom pułkownika Macii. Wedle wyników znanych do niedzieli wieczora za projektem rządowym głosowało w Barcelonie 173 tysiące osób, natomiast przeciw niemu padło zaledwie 2157 głosów. W ciągu wczorajszego dnia odbywały się na ulicach miasta liczne manifestacje prorządowe. Podobno władomości nadchodzą także z innych miejscowości prowincjonalnych. Liczą się sfery polityczne z tem, **że około 95 procent ludności katalońskiej wypowie się za Macią.**

FUZJA TYSIĄCA KOPALŃ WĘGLA W ANGLJI

Londyn, 3 sierpnia. „Daily Telegraph" dowiaduje się, że komitet reorganizacyjny przemysłu węglowego proponuje **fuzję około tysiąca pojedyńczych kopalń węgla i podzielenie ich na sześć wielkich grup**. Nierentowne kopalnie mają być zamknięte, **w następstwie czego utraciłoby pracę około 100 tysięcy robotników.**

Dzień jego powrotu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 3 sierpnia.

W związku z niespodzianym powrotem marszałka Piłsudskiego rozeszły się pogłoski, że w Sulejówku odbyły się **ważne narady polityczne**. Niektóre dzienniki utrzymują, że w wyniku tych narad mają nastąpić **zmiany w rządzie**. Wedle informacyj ze sfer sanacyjnych Piłsudski objął już urzędowanie w ministerstwie spraw wojskowych.

Dziś wrócił z urlopu premjer p. Prystor. Sfery sanacyjne utrzymują, że w przeciągu jakich dwóch tygodni **żadnych wypadków politycznych spodziewać się nie należy.**

—ooo—

Olbrzymia kradzież znaczków pocztowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 3 sierpnia.

Dziś urząd śledczy zawiadomiony został przez dyrektora urzędu pocztowego na pl. Napoleona o rabunku znaczków pocztowych **wartości 300.000 zł.** W kradzieży tej uderza, że skład znaczków pocztowych znajduje się w opancerzonym pokoju, a pancerz wzmocniony jest betonem i siatką stalową. Włamywacze nie rozbijali pancerza, lecz weszli przez małe podwórko od strony pl. Napoleona, otworzyli drzwi do kasy podrobionym kluczem, wycięli w drzwiach tzw. filunek i tą drogą dostali się do wnętrza. Widocznie zostali spłoszeni, gdyż zabrali tylko znaczków na 300.000 zł., mimo że jest ich tam na wiele miljonów. Przypuszczają, że kradzież została dokonana w nocy z soboty na niedzielę. W jaki sposób złodzieje dostali się do gmachu, strzeżonego dniem i nocą przez kilku wartowników uzbrojonych w karabiny, jest zagadką, tembardziej że pl. Napoleona jest dobrze oświetlony i panuje tam nawet w nocy żywy ruch.

Śledztwo prowadzi się przy pomocy psa policyjnego, ale wyniki są dotychczas nieznane.

Bolszewicy usiłowali uprowadzić obywatela polskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 3 sierpnia.

Z Nowogródka donoszą, że władze bezpieczeństwa zostały zawiadomione o **przekroczeniu granicy polskiej przez dwóch wojskowych sowieckich.** Miało to miejsce w powiecie Wołożyńskim około 12 w południe. Dwaj wojskowi sowieccy z rewolwerami w rękach, korzystając z chwilowego oddalenia się posterunku polskiego, wpadli na terytorjum polskie, usiłując **uprowadzić obywatela polskiego** Wiktora Matuszewicza, który z bratem pracował na polu. Napadnięci wszczęli alarm, który spłoszył napastników. Ci w ucieczce na terytorjum sowieckie oddali kilka strzałów z rewolwerów, raniąc Matuszewicza w pierś. Rana jest ciężka. Dziś w sprawie tej **rozpoczęła się konferencja władz polskich i sowieckich.**

—ooo—

MacDonald zapowiada poprawę sytuacji międzynarodowej

Londyn, 3 sierpnia. W wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy MacDonald, omawiając sytuację międzynarodową, oświadczył, że chwilowe trudności są przedewszystkiem natury **psychologicznej**, ma jednak nadzieję, że **sytuacja międzynarodowa będzie się stale poprawiała**, do czego i on swą najlepszą cząstkę dorzuci. Przechodząc do kwestji nowego układu kredytowego dla Banku Angielskiego, MacDonald powiedział, że chodzi poprostu o pomoc finansową dla Anglji w tymsamym stopniu, w jakim Anglja na podobnych warunkach udzieliła innym państwom. Studjuje on obecnie sprawozdanie komisji oszczędnościowej, której projekty przedłoży następnie za jakieś 3 tygodnie radzie ministrów.

BANK AMERYKAŃSKI O KREDYTACH DLA NIEMIEC

Nowy Jork, 3 sierpnia. Sprawozdanie miesięczne National City Banku porusza także sytuację niemiecką i wyraża nadzieję, że **Niemcy same przezwyciężą kryzys.** O udzieleniu Niemcom długoterminowych kredytów **niema mowy** ze względu na niski kurs obligacyj niemieckich. Jedyną ulgę otrzymają Niemcy w postaci prolongaty kredytów krótkoterminowych.

ANGIELSKA POŻYCZKA NIE DLA NIEMIEC

Londyn, 3 sierpnia. Nawiązując do pożyczki Banku Angielskiego w wysokości 50 miljonów funtów szterlingów „Daily Herald" pisze: Kredyt ten pod żadnym pretekstem nie może być użyty na pomoc dla Niemiec. Podobna procedura oznaczałaby, że pieniądze francuskie i amerykańskie zamiast drogą bezpośrednią przechodzą do Niemiec przez Londyn, co znów możnaby interpretować, iż Anglja obejmuje pewnego rodzaju gwarancję za stabilizację Niemiec, czego w żadnym wypadku nie należy się spodziewać.

KONFERENCJA NA WILEGJATURZE

Londyn, 3 sierpnia. Amerykański sekretarz stanu Stimson wynajął sobie domek w Szkocji, gdzie spędzi resztę swego urlopu. Premjer angielski MacDonald, który spędza urlop również w Szkocji w miejscu rodzinnem w Lossiemouth, wyjedzie w tym tygodniu do Stimsona w gościnę, gdzie zabawi dwa dni. Jakkolwiek chodzi o wizytę towarzyską, nie ulega wątpliwości, że okazja ta zostanie wyzyskana do prowadzenia dalszych rozmów **dotyczących sytuacji międzynarodowej.**

MOWA JOUVENELA ZA POROZUMIENIEM NIEMIECKO - FRANCUSKIEM

Paryż, 3 sierpnia. Senator de Jouvenel na kongresie uczestników wojny w Boulogne sur Mer wygłosił mowę w sprawie pokoju i rozbrojenia. Mowca oświadczył, że pokój jest nietylko kwestją dobrej woli i dobrych stosunków międzynarodowych, lecz wymaga ogólnej organizacji życia międzynarodowego. Organizacja ta wymaga przedewszystkiem równowagi gospodarczej, której nie stworzą ani rządy ani bankierzy. Jako środek do osiągnięcia celu prelegent proponuje zawarcie porozumienia między kierownikami przemysłu francuskiego i niemieckiego pod kontrolą obu rządów. Byłoby to, zdaniem mówcy, najsolidniejszą podstawą pokoju. Układ francusko-niemiecki w dziedzinie lotnictwa stworzyłby dalej możliwość utworzenia międzynarodowej potęgi, jakiej domaga się Francja od czasu powstania Ligi Narodów. Wspólna organizacja kolejnictwa byłaby wreszcie najpewniejszą przeszkodą przeciw mobilizacji jednego państwa przeciw drugiemu. De Jouvenel oświadczył, że na konferencji rozbrojeniowej w przyszłym roku Francja wystąpi z projektami pozytywnemi.

PŁATNOŚĆ ODROCZONA NA TRZY MIESIĄCE

Bazylea, 3 sierpnia. Rada zawiadowcza Międzynarodowego Banku Wypłat odbyła dziś posiedzenie, które trwało półtorej godziny. Rada uchwaliła, że kredyt udzielony Niemcom w wysokości 100 miljonów dolarów, w którym w równych częściach uczestniczą: Francja, Anglja, Stany Zjednoczone i Międzynarodowy Bank Wypłat, a którego termin płatności przypada 6 bm., może być najdalej na trzy miesiące przedłużony. Dalej uchwalono, iż utworzony na mocy uchwały konferencji londyńskiej komitet rzeczoznawców finansowych ma się zebrać w sobotę 8 bm.

LOT Z AMERYKI DO JAPONJI

Nowy Jork, 3 sierpnia. Lotnicy amerykańscy: Robbins i Jones ponownie wystartowali z Saettle (stan Waszyngton) na samolocie jednopłatowym „Forth Worth" do bezpośredniego lotu do Tokio celem zdobycia nagrody w wysokości 5 tysięcy funtów szterlingów ufundowanej przez pewien dziennik japoński za bezpośredni lot z Ameryki do Tokio. Lotnicy lecą przez Alaskę, gdzie uzupełnią zapas benzyny i oliwy w powietrzu z drugiego samolotu.

KONGRES YMCA

Londyn, 3 sierpnia. W Toronto (Kanada) rozpoczął obrady międzynarodowy kongres stowarzyszeń męskiej młodzieży chrześcijańskiej (Young Man Christian Association, popularnie YMCA), na który przybyło z górą tysiąc delegatów ze wszystkich stron świata. Najliczniej reprezentowane są: Japonja, Chiny, Indje i wyspy Hawajskie.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Tanie mieszkania w żelaznych domach

CIEKAWY EKSPERYMENT WARSZAWSKI

W najbliższych dniach ma się rozpocząć budowa blokowych domów mieszkalnych z żelaza na Rakowcu, na terenach Warszawskiej spółdzielni mieszkaniowej. Domy te zawierać mają 200 mieszkań przeznaczonych dla robotników, zarabiających około 200 złotych miesięcznie.

Domy te składać się będą ze szkieletu żelaznego jako konstrukcji zasadniczej. Ściany wykonane będą ze sztucznych materjałów budowlanych. Każde mieszkanie składać się będzie z kuchni, pokoju, przedpokoju i wygódki. Pokój mieszkalny posiadać będzie alkowę sypialną, oddzieloną od reszty pokoju niską ścianką lub kotarą. Okna zajmować będą całą szerokość ściany, odsuwane na bok, jak drzwi w wagonach tramwajowych. Piece zbudowane będą z kafli żelaznych. Wanny, łaźnie i pralnie mieścić się mają w osobnym budynku, który służyć będzie pozatem dla pomieszczenia przedszkola i klubu.

Domy te będą pierwszą próbą zastosowania budownictwa żelaznego do wielkich bloków mieszkalnych. Co do kalkulacji mieszkań w tych domach obecnie wiadomo tylko, że pokój z kuchnią ma się kalkulować na 40—50 zł. miesięcznie. I tu jednak trzeba zaczekać na doświadczenia praktyczne.

ZEBRANIE KOMISJI KONTROLUJĄCEJ ODDZIAŁU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się dnia 4 bm. w lokalu własnym.

POSIEDZENIE ZARZĄDU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 4 bm. o godzinie 6 wieczorem przy ul. Dunajewskiego 5, II p.

HUMOR I SATYRA

EMERYCIE, EMERYCIE, NĘDZNE BĘDZIE TWOJE ŻYCIE

Tak biednego emeryta
Sanacja za łeb chwyt
I, nie mając już co doić,
Emerytów chce wyloić.
Chciałaby, by wielkie morze
Rozsunęło swoje łoże
I tam wszyscy emeryci
Raz na zawsze byli skryci.

Toby dla nich była granda,
Grałaby bebecka banda,
Że w ten sposób niezrównany
Budżet został załatany.
Ale państwa wszak oddały
Emerytów fundusz cały,
A nawet ta Austrja mała
Mieszkaniowy też oddała.

Jednak nawet nikt nie kicha,
Gdy emeryt z głodu zdycha,
Byle tylko żyli wieki
Genjusze i bebeki!
Emeryci wam też życzą,
By wam zawsze było „byczo".
By na zawsze Polska cała
Sanacyjny system miała.
A gdy BB będzie stary,
Pochylą się jego bary,
Na pensyjce już osiedzie, —
By ten system był przy rządzie.

Wtedy biedni emeryci
Będą choć ze śmiechu syci.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Carmen".
Środa: „Ptasznik z Tyrolu".
Czwartek: „Mazepa" (występ Użejki).

TEATR „BAGATELA":

Wtorek: „Dzień jego powrotu" (Nałkowskiej)

KINOTEATRY

Apollo: „Kaprys madame Pompadour".
Corso: „Owoc zakazany".
Dom żołnierza: „Hazard".
Promień: „Karuzela grzechu".
Światowid: „Poganin".
Świt: „Lotnik".
Sztuka: „Pod dachami Paryża".
Uciecha: „Paryżanka".
Wanda: „W małej kawiarence".
Warszawa: „Studentka chemji".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 4 sierpnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt ze Lwowa: „O architekturze kościelnej". 15.45: Chwilka lotnicza. 16.15: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. — 16.50: Odczyt z Wilna: „Ostatnie wiadomości Hamsuna". 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt: „O krążeniu w przyrodzie węgla". 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Gramofon. 19.40: Odczyt dra Józefa Reissa: „W czem tkwi odrębne piętno muzyki polskiej?". 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Upał". 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty. 22.30: Wesoła audycja ze Lwowa: „Sklep z płytami". 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU KULTURALNO-OŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro) odbędzie się we środę 5 bm. o godzinie 8 wieczorem. Wszystkich Kolegów-członków Wydziału wzywa się do punktualnego przybycia.

ODJAZDY POCIĄGÓW Z KRAKOWA

ODJAZDY Z DWORCA GŁÓWNEGO.

Do Lwowa — Przemyśla — Rzeszowa — Lublina — N. Zagórza — Stryja — Krynicy — N. Sącza przez Tarnów:

0.15 osob. Lwowa (w czasie od 1. V. do 15. X. br. prowadzi bezpośrednie wagony do Truskawca).
1.45 posp. Lwowa (Bucuresti).
4.00 posp. Krynicy przez Stróże (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1931 r.).
7.10 posp. Lwowa.
7.50 osob. Lwowa.
10.55 osob. Lwowa.
12.17 posp. Lwowa (Bucuresti).
12.25 osob. Krynicy — N. Zagórza przez Stróże.
14.25 osob. Tarnowa tylko w soboty (bez klasy 1-szej).
15.25 osob. Lwowa (przez Dębicę, przez Stróże—N. Zagórz).
16.25 osob. Tarnowa (kursuje w dnie robocze z wyjątkiem sobót).
17.45 posp. Lwowa (Bucuresti)
19.15 osob. Bochni (bez klasy 1-szej).
20.40 osob. Lublina przez Rozwadów.
21.25 osob. Lwowa.
23.35 osob. Krynicy—Stryja przez Stróże.

Do Zakopanego — Rabki — Zarytego — N. Sącza — Żywca przez Suchą.

4.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1931 r.).
8.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (od 15. V. do 10. IX.).
9.50 osob. N. Sącza — Zakopanego (od 10. V. do 30. IX.).
15.35 osob. N. Sącza — Zakopanego.
17.51 osob. Żywca przez Suchą — Zwardonia (od 15. VI. do 31. VIII. (bez klasy 1-szej).
19.40 osob. N. Sącza (bez klasy 1-szej).
23.55 osob. Zakopanego.

Do Warszawy głównej — Poznania — Bytomia — Katowic.

2.40 posp. Warszawy głów. (tylko od 6 VI. do 30. IX. 1931 r.).
5.51 posp. Katowic (Berlin).
6.48 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
12.45 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
18.00 posp. Katowic (Berlin).
23.10 posp. Poznania.

Do Zebrzydowic — Cieszyna — Żywca — Dziedzic przez Trzebinię.

1.10 posp. Zebrzydowice (Wien—Praha).
4.35 osob. Zebrzydowice.
9.50 osob. Żywca przez Dziedzice.
14.00 osob. Zebrzydowice.
17.25 osob. Cieszyna — Żywca przez Dziedzice.
21.40 osob. Dziedzic — Bytomia — przez Szczakowę.

Do Niepołomic — Wieliczki — Kocmyrzowa — Oświęcimia przez Skawinę.

4.30 miesz. Niepołomic.
5.25 osob. Oświęcim przez Skawinę.
6.20 osob. Mogiły.
13.25 osob. Oświęcimia.
13.40 osob. Wieliczki.
13.50 osob. Kocmyrzowa.
14.00 osob. Niepołomic.
16.30 osob. Wieliczki.
16.44 osob. Kocmyrzowa.
20.05 osob. Wieliczki.
22.25 osob. Kr. Grzegórzek — Kocmyrzowa.

POCIĄGI MOTOROWE.

Do Wieliczki — Kocmyrzowa.

6.32 Wieliczki.
7.55 Kocmyrzowa.
8.10, 10.07 Wieliczki.
10.20 Kocmyrzowa.
11.15, 13.02, 15.14, 18.21, 19.30 Wieliczki.
20.20 Kocmyrzowa.
21.55, 23.20 Wieliczki.

ODJAZDY Z DWORCA ZACHODNIEGO.

0.10 posp. Warszawy Gł.
0.25 osob. Warszawy Wsch.
7.00 osob. Zebrzydowic.
7.45 osob. Katowice.
8.00 osob. Warszawy gł.
11.00 osob. Bydgoszczy — Hel (od 15. VI. do 30. IX.).
13.45 osob. Katowic.
14.35 posp. Warszawy gł.
15.25 osob. Chrzanowa.
16.30 osob. Chrzanowa.
19.15 osob. Trzebini.
20.10 posp. Gdyni przez Gdańsk
20.20 osob. Warszawy gł.
23.45 osob. Łodzi kaliskiej.

Unieważnia się zagubioną książeczkę wojskową na nazwisko Franciszek Gądek ur. 1902 r. wydaną przez P. K. U. Kraków.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.